Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ.

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY. — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Polsce 1000 Marek (półrocznie 500 Marek), w Niemczech 80 Mk, w Ameryce 2 Dol. Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 140.957.

Numer pojedynczy wszędzie 30 Mk

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej Porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego Nr. 5, II. piętro (oficyny). Redaktor naczelny i wydawca: Poseł Zygm. Klemensiewicz.

Nr. 10. Kraków, dnia 5 marca 1922 roku. Rok XXIII.

Rabunkowa gospodarka w salinach

Wniosek nagły pos. Moraczewskiego, Bobrowskiego, Klemensiewicza i tow. w sprawie przedłożenia Sejmowi sprawozdania z gospodarki w salinach małopolskich

Wedle budżetu austryackiego z r. 1913 preliminowano produkcyę salin małopolskich na 1.664.300 centr. metr. Z tego na saliny w Kałuszu i Delatynie wypadało 277.300, czyli pozostawało na saliny małopolskie eksploatowane dzisiaj przez rząd polski 1,387.000 centr. metr.

A to: Sól jadalna . . . . 765.000 centr. metr.
„ dla przemysłu . 350.000 „ „
„ dla bydła . . . 272 000 „ „
Razem . . . 1,387.000 centr. metr

Że ten preliminarz nie był fikcyą, dowodzi wynik osiągnięty rzeczywiście w tym roku. W austryackim roczniku statystycznym na rok 1913 znajdujemy następujące wyniki:

Wyprodukowano w roku 1913:
soli jadalnej . . . . 718.499 centr. metr.
soli dla przemysłu i bydła . 701.858 „ „
Razem . . . 1,410.357 centr. metr.

(opuszczam oczywiście Kałusz i Delatyn), a więc nieco więcej, bo 1.7 proc. niż w budżecie projektowano.

Obecnie produkcya znacznie wzrosła. Opierając się na wynikach z roku 1920, Rząd projektuje w r. 1921 produkcyę salin małopolskich (bez Kałusza i Delatyna) na 2,476.500 centr. metr., więc o 78.5 proc. więcej niż projektowano w r. 1913. (Patrz Budżet Ministerstwa Przemysłu i Handlu). A produkcyę można jeszcze bardzo znacznie podnieść. Północny stok Karpat cały jest zasiany źródłami solnemi. Zarejestrowano w Małopolsce około 300 źródeł solnych, które świadczą o istnieniu wzdłuż Karpat olbrzymich złoży solnych. Niepotrzeba wcale wydobywać soli z pod ziemi. Źródła solne same wydobywają sól na powierzchnię ziemi. Należy wodę z nich wyparować, by otrzymać produkt, zawierający od 97 proc. do 98,5 proc. chemicznie czystej soli. Również wielkie złoże solne Wielicko Bocheńskie należy energiczniej niż dotychczas wyeksploatować. Spożycie soli jadalnej wynosiło w r. 1913 w Austryi 8 kg na głowę rocznie, zaś zapotrzebowanie soli przemysłowej i bydlęcej 4 kg rocznie. Razem 12 kg rocznie. Spożycie Małopolski odpowiadało tym przeciętnym cyfrom. Licząc się z takiem samem spożyciem soli w całem Państwie należałoby podnieść produkcyę soli do 3,300.000 centr. metr. rocznie (względnie do 3,500.000 centr. metr. po włączeniu Śląska i złączeniu się z Litwą Wileńską). Należałoby tedy produkcyę salin małopolskich podnieść conajmniej o jedną trzecią część produkcyi ponad preliminowaną w budżecie roku 1921.

Porównując dalej gospodarkę naszą z austryacką i opierając się przytem z braku innych danych wyłącznie na porównaniach budżetowych, przechodzę do dochodów.

W r. 1913 preliminowano dochody salin małopolskich (bez Kałusza i Delatyna) w sposób następujący:

Sprzedaż soli:
a) jadalnej . . . 14.195.200 (18.4 k.)
b) dla przemysłu . 700.000 (2.0 k.)
c) dla bydła . . . 839.400 (6.0 k.)
15,034.600 98.2% przeciętnie 11.56 k/cent
Inne dochody . 275.300 1.8%
Razem . . 15,309.900 koron

W roku 1921:
Sprzedaż soli 815,120.000 mk. (97%) (330 mk./Centr. metr.)
Inne dochody 25,596.400 „ (3%)
Razem . . 840,716.400 mk.

Ponieważ w r. 1913 sprzedawano przeciętnie centr. metr. soli 11.56 K, a w r. 1921 preliminowano po 330 marek czyli 40-krotnie więcej niż w r. 1913, widzimy z tego, że dochód obliczono w budżecie zbyt pesymistycznie. Obniżenie wartości marki postępowało tak szybkim krokiem naprzód, że już we wrześniu wartość marki przedwojennej była 700-krotnie wyższa od naszej.

Rzeczywiste ceny soli w handlu detalicznym tak odbiegły od preliminowanej kwoty 3 marek 30 fenigów za kilogram lub 1 marki 32 fenigów za funt (400 gr.), że zdaje mi się, iż chyba nigdy w ciągu roku 1921 monopol solny po tej cenie preliminowanej soli nie sprzedawał. A jeżeli sprzedawał, to uczynił niesłychaną krzywdę całej ludności, sprzedając sól prywatnym handlarzom, nie zapewniwszy się, po jakiej cenie ci sprzedawać ją będą ludności.

O wiele realniej preliminowano wydatki. — Chcąc je odrazu porównać z wydatkami preliminowanymi przez austryacki zarząd monopolu solnego, zestawię je obok siebie, grupując wydatki z r. 1913 tak, aby je można było porównać z budżetem naszym (wyłączam oczywiście Kałusz i Delatyn). Do kwot budżetowych dodać jednak należy wydatek, który ponieść muszą saliny na utrzymanie władz centralnych. W dochodach monopolu solnego uczestniczyła Galicya 36 proc., w rozchodach 56 proc., w produkcyi 45 proc. Przeto w utrzymaniu władz centralnych, których koszt wedle stat. Austr. Monopolu solnego w r. 1913 wynosił 172.788 k., Galicya uczestniczyła 50 proc., a więc kwotą 86.394 k. — Centrala Krajowa wedle tej statystyki w r. 1913 kosztowała 55.330 k. Zatem ogółem trzeba dodać w rozchodach salin małopolskich do administracyi kwotę 141.724 k. A że dochód Kałusza i Delatyna = 12 proc., rozchód 16 proc., produkcya 16.6 proc. innych salin małopolskich, przeto przyjmuję kwotę, którą Kałusz i Delatyn uczestniczyły w wydatkach centralnych. Pozostanie tedy

$$\frac{141.724 \times 85}{100} = 120.465 \text{ k.}$$

Ministerstwo Przemysłu i Handlu oblicza koszt centralnego zarządu salin na 0.6 proc. wydatków ogólnych, a w budżecie austryackim koszt ten wypada na 2.2 proc.

Teraz przedstawia się rozchody salin małopolskich w budżetach:

	Rok 1913		%		Rok 1921		%	
Centrala	120.465	k.	2.20		2,748.148	mk.	0.60	
Administracya	790 030	„	14 40		19.814 513	„	4 30	
Zarobek (z apr.)	1,802.640	„	32 80	49.4	239,800.950	„	52 04	56.94
Koszta transportu	69.700	„	1.27		6,362 000	„	1.38	
Koszta produkcyi (opał itd.)	192 170	„	3 50		17,759 000	„	3.85	
Materyały i narzędz. . .	2,198.210	„	40.00		164,385 173	„	35 66	
Utrzymanie realności . .	302 800	„	5.50		10,003.000	„	2.17	
Inne	17.900	„	0.33		—		—	
	5,493.915	k.	100.00		460,772.784	mk.	100.00	

Widoczne jest z tego zestawienia, że obecnie droższa jest praca ludzka, gdyż łącznie pochłania prawie 57 proc. wydatków, podczas gdy w r. 1913 (włącznie z „innemi“ wydatkami) prawie 50 proc. Natomiast gorzej utrzymuje się budynki i mniej wydaje na materyały i narzędzia. W r. 1913 obie te pozycye tworzyły 45.5 proc., obecnie prawie 38 proc. wydatków. Naogół jednak oba budżety nie odbiegają zbytnio od siebie. Zmieniły się absolutnie cyfry, ale cyfry procentowe bardzo są do siebie zbliżone. Prawda, że budżet nasz na rok 1921 przyznaje, że wskutek spadku wartości marki wydatki wzrosną o 50 proc., czyli o dalsze 229.012.318 marek + 0,6 proc. (za utrzymanie głównej dyrekcyi państwowych zakładów górniczych i hutniczych), t. j. + 1,374.074, a więc o 230.386.392 mk. Jednakże równocześnie zapomniało Ministerstwo Przemysłu i Handlu podnieść, z tego samego powodu, dochód ze sprzedaży soli o 50 proc., a więc o 420.358.200 mk. Jedno z dwojga: albo prawdą jest, że siła kupna marki spadnie, w takim razie należy i dochód ze sprzedaży soli przewidzieć wyższy od preliminowanego i wydatki przewidzieć wyższe — oczywiście w takim samym stosunku, albo marka nie spadnie, w takim razie nie potrzeba wydatków podnosić o 50 proc. Ale tylko dlatego uwzględnić spadek waluty przy wydatkach, aby większą sumę przepisać na utrzymanie głównej dyrekcyi państwowych zakładów górniczych i hutniczych, to trochę nieprzyzwoicie.

Przypuszczam bowiem, że układający budżet miał głowę na karku i w niej wszystkie klepki w porządku. Układał budżet wedle cen istniejących w chwili układania go. Jakie były ceny robocizny, tyle kosztował opał, materyały, narzędzia i t. d. i tyle uzyskiwano ze sprzedaży produktów, że gdyby marka miała stałą wartość, dochody dosięgłyby w ciągu roku kwoty 840 milionów, a wydatki wyniosłyby 461 milionów marek. Tymczasem siła kupna marki do drugiej połowy października zmniejszała się gwałtownie, poczem do końca roku 1921 prawie się ustaliła. Rewidując budżet Ministerstwa Kolejowego i ustalając jego cyfry w końcu października 1921 r. doszedłem zgodnie z Ministerstwem Kolei i Ministerstwem Skarbu do wniosku, że

---

Administracya „Prawa Ludu“ z prawdziwą przykrością donosi, iż zmuszoną jest od 1 marca b. r. podwyższyć cenę egzemplarza na **marek 30.** — Mamy nadzieję, że Szan. Towarzysze wiernie pozostaną jego Czytelnikami i zjednywać będą pismu temu nowych abonentów.

wydatki osobowe należy podnieść o 55.4 proc. preliminowanych, rzeczowe zwyczajne o 60.2 proc., ogółem wydatki zwyczajne o 57 i pół proc. Równocześnie wobec podwyżki taryf należało dochody podnieść o 74.3 proc. Jak z tego wynika wzrost dochodów postępował szybciej niż wzrost zwyczajnych wydatków, a wzajemny stosunek wzrostu zwyczajnych dochodów do wzrostu wydatków zwyczajnych wyrażał się cyfrowo 74.3:57.5. Ale sól jest towarem jak każdy inny. Monopol solny, podnosząc cenę soli tylko w tym samym stosunku, w jakim przypuszczalnie wzrosły koszta produkcyi, przedstawiałby w oczach całej ludności tę niesłychanie cenną wyższość gospodarki państwowej nad gospodarką prywatną, że nie wykorzystuje spadku marki w celach uprawiania lichwy na ludności. To też jeżeliby koszta produkcyi wzrosły o okrągłe 60 proc. preliminowanych wydatków, podniesienie ceny soli o 40 proc. pokryłoby w zupełności poniesione wskutek spadku waluty wydatki, pozostawiając skarbowi państwa preliminowany czysty zysk.

(Dokończenie nastąpi).

Orędzie Wincentego Witosa

I.

W Nr. 7 i 8 „Piasta" były premier, a dotychczasowy prezes P. S. L. „Prawicy" w art. zatytułowanym **„Niektóre wytyczne polityki ludowej"** rozpisał się dość obszernie na temat trzech zasad tejże polityki, a to: utrzymania 1) niepodległości, 2) ustroju demokratycznego i 3) stałej i trwałej obrony praw obywatelskich i swoich ludowych interesów.

Doskonałą odpowiedź na ową demagogię przywódcy Piastowców, dał w „Przyj. Ludu" redaktor tegoż, ob. Józef Sanojca w świetnym artykule p. t. **„Mały rachunek sumienia dla p. Witosa".**

Ja zaś pragnę Szan. Towarzyszom zwrócić uwagę na inne jeszcze momenta, jakie mi się — po uważnem przestudyowaniu „orędzia" p. W. nasunęły.

Były premier W. pisze między innemi:

„Trzeba się na to nareszcie zgodzić, że metody postępowania w polityce, jakiemi kierowaliśmy się za rządów zaborczych, dzisiaj nietylko nie wystarczają, ale przeciwnie są szkodliwe i to nietylko dla państwa, ale często także i dla tych, którzy je stosują" (święta prawda — przyp. zecera), a dalej tak powiada:

...„Różne wielkości z czasów zaborczych, które u obcych miały wysokie urzędy, honory i tytuły (ala Długosz „piastowiec") rozmaici magnaci i szlachcice, którym się przyśniwają dawne, dobre czasy (ala hr. Lasocki „piastowiec"), biurokraci, nie cierpiący chamów, (ala „piastowiec" Gałecki), niektórzy generałowie, a także znaczna część politykujących jegomościów (ala „piastowiec" ks. Kotula(, robi wszystko, ażeby to co jest obrzydzić ludności"... „ażeby Polska miała... króla" — zaś jeszcze dalej przestrzega p. Witos, że:

„...musimy czuwać stale, stać na straży i pilnować we dnie i w nocy, żeby nie przyszedł dyabeł i nie nasiał nam kąkolu" (zapewne w guście różnych Bardlów, Gagatków i t. p.).

W innem zaś miejscu narzeka p. prezes, że:

...„U nas wielu wprawdzie krzyczy, że gotowi dać za Polskę życie, ale gdy przychodzi czas uczynku, to stara się wszelkiemi siłami zwolnić od ciężarów, a zepchnąć je na kogo innego. Czynią to nawet ci, co na obchodach i wieczorkach mają na ustach pełno miłości Ojczyzny i chodzą oblepieni różnemi narodowemi odznakami" (zapewne N. D. różnych nacyi, z którymi p. W. pozostawał w ścisłym sojuszu w działalności parlam. i „rządził") —a dalej biada, że:

„Błąkanie się chłopów po różnych stronnictwach i wysługiwanie się obcym interesom jest powodem tego, że korzystne załatwienie spraw rozmaitych, ważnych dla ludu, albo się odwleka w nieskończoność, albo też zupełnie odpada"

A potem pyta:

...„pozwolę się Was (chłopów) zapytać, czy Wyście się kiedy zastanawiali, za czyje pieniądze i dla kogo prowadzi się ta rozbijacka robota"...

potem zaś radzi:

...„nam, chłopom, wszystkim, bogatszym i uboższym, starszym i młodszym, znać trzeba całość spraw ogólnych, a nie tylko ich część, że należy nam znać dobrze całokształt swoich interesów i umieć je połączyć z interesem państwa. Pamiętać zawsze należy o tem, że się ma licznych, zaciętych, a przytem bardzo mądrych przeciwników, którzy się nie ulękną niemądrego krzyku, wymyślań i żalów, a ustąpią tylko przed silną, rozsądną, zorganizowaną i solidarną robotą".

Zaś wkońcu p. W. skromnie stwierdza:

„Niezawodnie wywnioskujecie z mojego pisania, że doradzę Wam skupianie się i popieranie tylko mnie, jako obecnego prezesa tego stronnictwa".

Sądzę, że dość przytoczyłem dosłownych cytat. Otóż w imię słuszności przyznać należy, że p. Witos — bądź co bądź — jako b. premier trzymał się wiernie **li pierwszego punktu** przez się głoszonych „zasad" i przyczynił się w dużej mierze do utrzymania niepodległości w czasach bolszewickiego najazdu. To jego stanowisko w owych ciężkich czasach historya policzy mu na konto „plus".

Natomiast z prawdziwą przykrością stwierdzić wypada, że dwu dalszych punktów tak p. Witos, jak i cały jego klub ani nie wypełniał, ani nie stara się przeprowadzać... w czynie.

Mógł wprawdzie Wincenty Witos stać się pionierem ruchu ludowego w Polsce i zapisać się złotemi głoskami na kartach ruchu ludowego, ale zgubiły tę jego chęć polityczną dwa główne błędy a to:

1) braterstwo broni z endeko-klerykalną kliką i 2) kiepski dobór — bardzo wielu, niestety! — kierujących przodowników (tak posłów jak i stronnictwa) w P. S. L.

Te dwa zasadnicze błędy zemściły się sromotnie (i mszczą się do dziś) na działalności p. Witosa. Dowodów na to mamy aż nadto.

Wszak mamy wszyscy w świeżej pamięci, że „metody" w piastowcowej polityce pozostały nietylko **tesame** co i przed wojną, ale są one **znacznie gorsze i bardziej szkodliwe** tak dla Polski, jak i dla niektórych Piastowców. Jest zaś tak dlatego, że w chwili uzyskania niepodległości „Piast" zamiast zerwać sojusz z N. D. (zawiązany w N. K. N.) i zamiast wymieść różne śmiecie i pozbyć się rozmaitych intruzów tem silniej **zespalał się** coraz to bardziej **z księżo-endecką reakcyą** na szkodę chłopów i robotników. Ten to fałszywy krok spowodował, że **nie wstąpił** do pierwszego Rządu, prawdziwie demokrat. jakim był Rząd lud. tow. Moraczewskiego. Ale to znana historya, o której i „wróble wiedzą".

Przysłowie powiada, że „najgorzej raz zgrzeszyć i potknąć się". — Toż i p. Witos potykał się coraz to więcej. Pamiętam, jakie przykre wrażenie zrobiło na wielu uczestnikach Nacz. Rady P. S. L., gdy swego czasu w Tarnowie, na owym wiecu, gdzie miało się dokonać **Zjednoczenie** wszystkich odłamów P. S. L. Małopolski i Kongresówki — p. Witos na pierwszem rannem posiedzeniu przestrzegał **„by się nie spieszyć, bo za parę dni stanie się w Polsce coś bardzo ważnego i nadzwyczajnego."**

Obaj z obecnym posłem Tomaszewskim przeczuwaliśmy wówczas, że to „coś" musi być niebardzo czyste, jeżeli prezes zadawala R. N. ogródkami i zagadkami. Wprawdzie nie przewidywaliśmy, że to będzie „zamach stanu" ale instynktownie odgadywaliśmy jakieś „świństewko".

No a teraz małe zapytanie: **Kto** ponosi w lwiej części winę za to, że rozmaici „magnaci, szlachcice i biurokraci czy jegomoście" robią wszystko, by to co jest obrzydzić ludowi? Niechże się p. Witos pierwszy uderzy w piersi i zawoła: „moja wina!" Czemuż bo p. prezes sam puszcza do Stronnictwa i do siebie różnych niepożądanych „dyabłów", którzy „sieją kąkol"? Czemu — mimo udanych ujadań i biadań, — kuma się z przeróżnymi wrogami chłopa i robotnika? Najpierw robi się z „dyabłami" sojusze, a potem się (po niewczasie) na nich psioczy. Czemuż bo — na miłość Boską — tak Witos jak i cały Piast trzyma się nadal księżopańskiej klamki? — Wszak p. W. chyba aż nadto dobrze wiadomo, że ci jego polityczni sojusznicy „nie ulękną się wcale i dzisiejszego jego niemądrego i krzykliwego ględzenia, bo są właśnie — nietyle może „mądrymi", ile sprytnymi przeciwnikami, którzy go stale wykpiwają i wykiwają.

P. W. chwali się i sławi zdobyczami na temat reformy rolnej — a czemuż to, jako prezes największego (nie jakościowo wprawdzie, ale ilościowo) stronnictwa w Sejmie — zamiast wywłaszczyć obszarników przymusowo (jeżeli już nie bezpłatnie, to bodaj drogą spłaty przez Państwo tzw. obligacyami) — **i dać ziemię rzeczywiście bez- i małorolnym, parceluje tę ziemię po paskarskich iście cenach wybranym kmieciom,** lub sprzedaje ją różnym Urszulankom?

Chyba tak p. prezes, jak i jego zespół zna dobrze „całokształt Państwa". Pocóż to chwalić się owym „wolnym handlem" — który już poczyna bokiem wyłazić nawet 20—40 morgowym chłopom!

A czyż stanowisko p. W., jako premiera w kwestyi łamania strejku kolejowego w ubiegł. roku (z czego tak Piast, jak i wielu prowincyonalnych polityków wiecznie się szczyci i to aż do znudzenia) ma być również demokratycznem i służyć do ugruntowania Polski ludowej? — A postępowanie klubu i Piasta w kwestyi zniesienia 8-godz. dnia pracy, ubezpieczenia (Kasy chorych) i t. d. ma być również owym dowodem „ludowej roboty" i „nielegendarnej umiejętności chłopa polskiego w rządzie?"

Niechże p. prezes Piastowców sam wpierw baczy na własne podwórko, jak ono zanieczyszczone, jeżeli chce, by **„masy ludowe na wsi nie pozwalały nadużywać swej dobrej wiary"** — lub, by **„nie dawały się wyzyskiwać różnym wykpi-bogo-ojczyznianiakom,** co to mając w duszy sam **fałsz i obłudę** a dla swych **prywatnych celów gotowi są nadużyć i kościoła i ambony,** a nawet zamącić spokój rodzinny po chatach.

(C. d. n.) **Julian G.**

Z Wieliczki

JAK POWITANO PRZYJAŹNIAKÓW WIELICKICH W BOCHNI. W celu rozbicia solidarności górników zwołano do sali Rady powiatowej w Bochni w dniu 12 lutego publiczne zgromadzenie i sprowadzono na nie aż czterech półgłówków z Wieliczki z osławionym Józiem Okońskim na czele (którego swego czasu tow. Dr Rosenzweig wyrwał z pod sądu doraźnego za udział w rabunkowych awanturach w Wieliczce). Górnicy oburzeni przybyciem tych nieproszonych gości dali temu wyraz na zgromadzeniu, wybierając przewodniczącym tow. Urbańskiego, wysłuchali przemówienia przewodniczącego i tow. Dra Gintnera, którzy w dosadnych słowach napiętnowali robotę warchołów wielickich, zaś półgłówkom wielickim nie pozwolono przemawiać. Uciekali oni chwalebnie, a dla większej powagi postarał się miejscowy proboszcz, że odprowadziła ich policya; przynajmniej raz zbrodniarze, rozbijający organizacyę robotniczą, prowadzeni byli przez policyę, a publiczność wołała za nimi: „łotry", „zdrajcy", „warchoły", „lizonie" — żegnając ich w ten sposób na dworcu kolejowym.

Takie to zgromadzenie odbyli przyjaźniacy w Bochni, za to w „Głosie Narodu" napisali, że w Bochni socyalistów niema. Zapomnieli wysłać telegram do „Kuryerka" o „wielkiem zwycięstwie partyi narodowej", jak to zrobili warchoły jaworznickie.

ZGROMADZENIE GÓRNIKÓW BOCHEŃSKICH. W tydzień po nieudałej wyprawie przyjaźniaków odbyło się zgromadzenie, które zagaił tow. Michalik, a referował tow. Tatara, przedstawiając przyczynę kryzysu ekonomicznego oraz ograniczenie pracy w salinach. Referent również opowiedział, jak przyjaźniacy w Wieliczce dopeszami i deputacyami zepsuli akcyę naszą, jaką prowadziliśmy, by robotnicy przez przyłączenie do Kasy chorych nic nie stracili, lecz, by rząd dopłacał chorym do wysokości pełnego zarobku.

Tow. Dr Gintner zwrócił uwagę na konieczność opanowania instytucyi ubezpieczen a robotników, jaką jest Kasa chorych przez samych robotników, gdyż tylko wtedy Kasy chorych odpowiadać będą swemu zadaniu.

Krzywdy klasy robotniczej wskutek polityki gospodarczej kapitalistów i rządu oraz potrzebę należenia do organizacyi politycznej PPS, omówił tow. Malisz, sekretarz Komitetu Obwodowego PPS w Krakowie.

Zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie rezolucye, identyczne z uchwalonemi zeszłego tygodnia w Wieliczce.

KŁAMSTWA „GŁOSU NARODU". „Głos Narodu" z 22 lutego pisze, że sprawozdania nasze ze zgromadzenia, które odbyło się w Wieliczce 12 lutego, były kłamliwe i fałszywe — donosząc, że z powodu awantur komisarz zmuszony był zgromadzenie rozwiązać. „Głos Narodu", przyjmując bezkrytycznie kłamliwe notatki z Wieliczki, naraża się na śmieszność, a dowodem tego są sprostowania tow. Tatary i p. dyrektora Da-

widowskiego, który musiał umieścić, a następnie w numerze z dnia 18 lutego napisał „z powodu dwóch sprostowań", że „p. Dawidowski nie prostuje sedna rzeczy, gdyż rozporządzenie Ministerstwa, które on musiał wykonać, nie powołuje się na ustawę!"

Takie informacye można czytać tylko w „Głosie Narodu"!

Z KRAJU

Z CHRZANOWA. Już kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę naszej młodzieży na łamach naszych pism o organizacyi młodzieży robotniczej „Siła", dziś chciałbym wskazać na postęp w w pracy organizacyjnej powyższego stowarzyszenia. Chociaż Stow. Młodz. Rob. „Siła" liczy życie swe w powiecie naszem dopiero kilka miesięcy, jednak może się poszczycić ono dużym owocem. Gdy dawniej robotnik z nieufnością spoglądał na organizacye oświatową, dziś już w części zrozumiał jej potrzebę w szeregach robotniczych i garnie się tłumnie do szeregów oświatowych organizacyi, wiedząc, że przez wiedze dojdzie do potęgi i stanie na wysokości robotników zagranicznych. Dziś już stowarzyszenia nasze posiadają kilka scen własnych, chóry, kluby sportowe, sekcye gimnastyczne, krajoznawcze i t. d. Orkiestry, które posiadamy trzy, a to kółko mandolinistów, smyczkową i orkiestrę mieszaną z bardzo dobremi wynikami postępują w swej nauce. Poza biblioteką wprawdzie skromną, którą rozdzieliliśmy na kilka małych t. zw. lotnych bibliotek, Koła nasze urządzają odczyty, wykłady i pogadanki. — Najlepiej rozwijają się kółka amatorskie, o czem świadczą ich liczne występy i przedstawienia. Publiczność nasza już przyszła do przekonania, że i młodzież robotnicza umie lepiej nie jedną sztukę odegrać niż nasi patentowani amatorzy ze Stowarzyszeń nam wrogo usposobionych. Starają się Oni na każdym miejscu uniemożliwić nasz rozwój. — Z braku sal, scen, zmuszeni jesteśmy zadawalniać się lokalami nie odpowiedniemi albo drogo opłacanemi. Zdarzają się wypadki, że sale zamówione nawet i zadatkowane w ostatniej chwili są odmawiane, jak to uczynił ks. Flasiński w Libiążu i inni, którzy i tak po paskarsku każą opłacać sale zbudowane na dorobku robotniczym. Widząc jednak że i w ten sposób nie rozbiją Stowarzyszenia „Siły", zaczynają grozić i namawiać do występowania ze Stowarzyszenia, pomimo wszystkich ich przeszkód Stowarzyszenia nasze postępują ciągle naprzód. Jednym z tych kroków jest wydawanie własnego pisma poświęconego wyłącznie sprawom oświatowym wśród młodzieży pod nagłówkiem **„Pobudka Młodzieży".** W piśmie tem będą umieszczane w pierwszym rzędzie wskazówki do prowadzenia poszczególnych sekcyi, czy to amatorskich, czy gimnastycznych, następnie sprawozdanie z prac organizacyjnych nietylko w powiecie, lecz w całej Polsce. Pismo to powinno być łącznikiem między młodzieżą naszą a zagranicą. Więc obowiązkiem wszystkich tych, którym leży na sercu przyszłość młodzieży robotniczej, popierać pismo nietylko przez prenumerowanie i rozszerzanie, ale powinni umieszczać własne artykuły i sprawozdania z ruchu oświatowego wśród młodzieży, bo tylko wtedy może stać się ono krzewicielem oświaty wśród robotników. — „Pobudka Młodzieży" będzie wychodziła każdego 15-go. Zamówienia poczynić w Sekretaryacie Stowarzyszenia „Siły" w Chrzanowie, ul. Grunwaldzka, u sekretarza tow. Gołębia.

Więc Towarzysze do pracy! Organizujcie u siebie Stowarzyszenia „Siły", gdyż tylko ona jest przedstawicielką młodzieży robotniczej i tylko Stow. „Siła" uświadamia młodzież robotniczą we wszystkich kierunkach. **„Siłacz".**

Z ŻYCIA KULTURALNO-OŚWIATOWEGO W TRZEBINI. Po wyrzuceniu z naszej partyi znanego rozbijacza Kabały i unieszkodliwieniu warcholskiej roboty komunistycznej, towarzysze nasi żywo zakrzątnęli się około odbudowy Organizacyi politycznej i zawodowej. Z początku szło dosyć trudno, bowiem przez cały czas wojny, względnie od roku 1918 Partyą naszą „rządzili" ludzie, którzy za różne słoniny, tytonie, spirytus i inne deputaty krzyczeli w niebogłosy, że są pepesowcami i którym powodziło się nieźle, wyrzucali i usuwali naszych najlepszych tow. partyjnych, aby ci przypadkiem nie mieli śmiałości patrzeć im na palce. Do rzędu tych ludzi należał Kabała, Hujek, Kowal, Stępień z Huty cynkowej i wielu innych. Kabała był dyrektorem konsumu w „Azocie", co mu zasmakowało i chciał w Trzebini, gdzie daliśmy mu schronienie po wyrzuceniu go przez robotników z Jaworzna zaprowadzać „dyktature proletaryatu". To nie udało mu się. Tow. w Trzebini szybko poznali się na jego sztuczkach, usunęli złe i wybrali nowy Komitet Miejscowy PPS w Trzebini, w skład którego powołali najlepszych tow. Po niespełna trzech miesiącach istnienia tego Komitetu dają się widzieć błogie skutki, otwarta jest biblioteka, czytelnia, w każdą niedzielę odbywają się odczyty, organizuje się młodzież w Stowarzyszeniu „Siła", jednem słowem wre życie oświatowe aż radość bierze! Tak towarzysze, myśmy powołani są tworzyć, budować, różne Kabały niszczyć i jaka tu jest różnica między nami a rozbijaczami. My pracą naszą zyskujemy sobie szacunek, a rozbijacz pogardę i poniżenie.
Czerwony.

JAWISZOWICE. W niedzielę 19 lutego odbyło się zgromadzenie Grupy Miejscowego Związku górników z następującym porządkiem dziennym: 1) Zamach kapitalistów na ośmiogodzinny dzień pracy, 2) Obecna sytuacya, 3) Organizacya, 4) Dom robotniczy, 5) Różne. — Na zebranie przybył tow. Nosal, po zagajeniu udzielił tow. Wawrzyczek, przewodniczący zebrania, głosu tow. Nosalowi, który wyjaśnił atak kapitalistów i burżuazyi na 8-godzinny dzień pracy. Najprzód zaczęli w handlu, a później się wezmą do przemysłu, również obcinają zarobki, chociaż przy umowie zgodzili się i podpisali te warunki. Również inne zdobycze odbierają robotnikom, jak paragraf 1154 b, który robotnicy zdobyli za czasów zaborczych, za czasów cesarstwa, to w niepodległej Polsce kapitał wyciąga po niego rękę. Następnie objaśnił tow. Nosal sprawę domu robotniczego, który kupują robotnicy i chłopi. Nad punktem 5 wywiązała się szeroka dyskusya. Zgromadzeni żalili się na księdza proboszcza z Jawiszowic, a mianowicie kiedy ów księżulek dowiedział się, że robotnik i chłop się łączy i zakupuje dom, w którem się ma mieścić organizacya i biblioteka dla uświadamiania tychże, zaczął krzyczeć z ambony zamiast głosić słowo boże, że robotnicy i chłopi kupują bużnicę, że socyaliści paktują ze żydami. Tak skakał w kazalnicy, że się ludzie cofali od kazalnicy, bo myśleli, że wyskoczy na kościół, a przytem wołał, że na kościół po 500 mk. to nie dali, ale na bóżnicę to dają po 10.000. Tak księżulku głoś w kościele słowo boże, a nie wymyślaj na nas. **Czerwony Robotnik.**

SALINY WE WSCHODNIEJ MAŁOPOLSCE. Szelnowska polityka i gospodarka. Już od dłuższego czasu rząd zamierzał oddać saliny we wschodniej Małopolsce w prywatne przedsiębiorstwo. Już dnia 1 stycznia przemysłowcy mieli je odbierać, ale na interwencyę PPS w Sejmie rząd narazie wstrzymał te swoje plany, ale to jest tylko stan chwilowy, bo tymczasem urabia się opinię, że saliny przynoszą deficyt, wobec czego należy je wydzierżawić w prywatne ręce. Wprawdzie deficytu nie było, ale, aby naprawdę go wykazać, główna dyrekcya salin w Warszawie wydała rozporządzenie do salin, aby zredukowały częściowo robotników, przez co uzyskały zmniejszenie ruchu, który jest w tym stanie, aby się tylko koła obracały.

Na brak soli cierpi całe społeczeństwo w całej Małopolsce, ale jednak w salinach, naprzykład w samym tylko Stebniku leży 15 wagonów w topkach soli, 7 i pół wagonów niotopkowej soli, o innych salinach już nie wspominamy. Zapytaćby więc należało szanowną dyrekcyę w Warszawie, czy myśli tę sól marynować? Czy może wogóle społeczeństwo nie potrzebuje soli? Możeby szanowna Dyrekcya wyjaśniła tę sprawę. Stwierdzamy, że ta gospodarka jest prowadzona celowo, aby saliny unieruchomić, a potem puścić je na bęben...

Chce się na gwałt wykazać deficyt, że się kopalń soli nie opłaca prowadzić. Robi się to celowo w interesie prywatnego kapitału. Poczóż ma całe społeczeństwo z tego korzystać — będzie lepiej, gdy będzie dwóch czy trzech kapitalistów mogło się bogacić i te miliardy, ten wielki skarb z ziemi polskiej wyssać i wywieźć za granicę.

Rząd polski nie dba o to, że na polskiej ziemi po wojnie pozostały gruzy. Państwo zniszczone i zamiast wyzyskać skarby, jakie są na ziemi polskiej, aby odbudować i usunąć zniszczenie, to rząd idzie z pomocą obcemu czy swojemu kapitałowi, stara się oddać to wszystko, co ma, obcym, aby ci eksploatowali kraj, jego bogactwa i wzbogacali swoje kraje, tuczyli się wyzyskiem tutejszego robotnika. Dyabli wezmą wszystko i państwo, gdy wszystko wysprzedamy i staniemy się kolonią wyzysku dla obcego kapitału. A robotnik w tej sprawie ma także coś do powiedzenia. On tworzy bogactwa i nie da się dowolnie sprzedawać!

Przegląd polityczny

FRANCYA A ZJAZD W GENUI. Zjazd w Genui, zapowiedziany na pierwsze dni marca, napotyka na coraz większe trudności. Wyłaniają się ustawicznie nowe kwestye, które termin Zjazdu zamiast zbliżyć, oddalają. Na Zjeździe tym bowiem ma być również ostatecznie zdeklarowane stanowisko Anglii wobec Francyi. Od ustosunkowania się tych dwóch mocarstw jest zależne całe ukształtowanie się państw europejskich. Prócz problematów ekonomicznych, pod obrady mają wejść również i zagadnienia polityczne. Nikt chyba z nas nie jest tak naiwnym, żeby uwierzył święcie głoszonym przez nowoczesnych „Tartuffów" słowom, iż Zjazd ten ma decydować tylko w kwestyach gospodarczych. Francya, która swą politykę względem Anglii bezwzględnie i jasno prowadziła, domaga się obecnie podobnego oświadczenia ze strony Anglii. Rozumie ona dobrze, iż uchwały konferencyi w Cannes, mo-

Skąd się wziął redaktor?

Bajka Japońska

Pan Bóg, stworzywszy ludzi, pomyślał sobie, że byłoby dobrze, gdyby każdy własną pracą zarabiał na życie.

Nie zwlekając, polecił więc Archaniołom, aby zwołali wszystkich ludzi przed tron niebieski.

Skoro się zebrali, rozkazał Pan Bóg przynieść wór duży, zawierający wszelkie zawody i zajęcia.

Te rozdzielać zaczął pomiędzy zgromadzonych. I w ten sposób jeden został stolarzem, drugi krawcem, trzeci szewcem, czwarty aptekarzem....

A w nieskończonej swej mądrości uczynił tak, że wszyscy byli zadowoleni i wszystko odbyło się z największą sprawiedliwością.

Kto miał obrotny język i piękną wymowę, został adwokatem; kto odznaczał się odwagą, żołnierzem; kto umiał szybko uciekać, kasyerem; kto cenił nad wszystko sprawiedliwość, sędzią; kto lubił „trąbić", kapelmistrzem; kto był uprzejmym i poważnym, radcą; kto grzeszył ślamazarnością, ministrem; kto lubiał spać, został stróżem; kto był wygadany, kupcem; a kto gburowaty, żandarmem; kto lubiał wiele obiecywać, posłem; kto się kochał w słodyczach, cukiernikiem; kto się kochał w podwyżkach, właścicielem kamienicy; kto miał nos czerwony i łysinę, drogerzystą....

W ten sposób czynił i rozdzielał swoje dary Stwórca, dopóki nie wypróżnił się cały worek. Nie zapomniał też o tych, którzy pokutować mieli za wiele grzechów i zrobił ich nauczycielami, telefonistkami lub szwaczkami.

Po ukończeniu podziału chciał Pan Bóg odesłać już ludzi z powrotem do domu, gdy oto z poza tronu niebieskiego odezwał się głos żałosny:

— A mnie, Panie, nie dasz żadnego zawodu?

Stwórca się zastanowił.

W rzeczy samej zapomniał o człowieku, który przypadkiem czy umyślnie ukrył sie za tronem, aby się przysłuchiwać, a następnie krytykować.

— Dobrze — odrzekł Pan Bóg — ale dział już jest ukończony. Jak widzisz, worek jest pusty, wszystkie zawody rozdane, cóż ja ci dam biedaku?

Po krótkim namyśle zwrócił się jednak do wszystkich ludzi i rzekł:

— Jako przykładne dzieci Boże musicie się złożyć dla tego biedaka na zawód, inaczej zrobi się skandal.

Ludzie szemrali wprawdzie, ale nie myśleli opierać się woli Pana. Każdy jednak, jak to się zwykle dzieje, gdy ofiarowujemy coś pod przymusem, postanowił w sercu swojem oddać najgorszą część swego zawodu.

A więc adwokat oddał mu trochę swej wymowy i sporą część krętactwa, artysta swe pragnienia, żołnierz zuchwałość, nauczyciel połowę swej biedy, wszyscy uczeni po troszę ze swej wiedzy, dworacy podzielili się z nim swoją układnością i uprzejmością, poeci dali mu sporo ze swej fantazyi i zapału, a drogerzysta kapkę ze sztuki oszydzania ludzi, którą zdobył, fabrykując wodę farbowaną ze sokiem, zamiast kropli żołądkowych.

Wyobrazić sobie można, jaki pasztet wytworzył się z tych ofiar.

— I cóż ty biedaku poczniesz z temi skrawkami? — zapytał stwórca ze smutkiem.

— Dam sobie radę — odrzekł obdarowany z ironicznym uśmiechem — zostanę redaktorem, aby się wywdzięczyć mym dobroczyńcom!...

Koniec.

że Anglia zbyt dowolnie na jej niekorzyść interpretować, a następnie niewygodne ustawy zupełnie ominąć. Otóż Francya, będąc w tym wypadku nieomylnym prorokiem, stara się zabezpieczyć i wraźnie swego udziału w obradach konferencyi genueńskiej, mieć już pewne oparcie, któreby ewentualnie ją uchroniło przed zbytniemi atakami przeciwników. Na kogóż bowiem może właściwie Francya liczyć poza delegatami Polski i małej Ententy? — A tymczasem Anglia ma zaufanie i zapewnione poparcie wśród całej rzeszy obcych przedstawicieli, którzy od dłuższego czasu z niepokojem śledzą podniecοną opinię publiczną Francyi. Problematem może najbardziej spornym i drażliwym, to sprawa traktatu gwarancyjnego. Francya występuje wobec Anglii ze zbyt silnemi pretensyami, żądając od niej bezwzględnego związania się przymierzem wojskowem, zapewniającym Francyę o natychmiastowej interwencyi Anglii w razie nieporozumienia francusko-niemieckiego. Trudno jednak łączyć Anglię tak silnym węzłem z tak niepewnym sprzymierzeńcem, jak Francyą. Ta ostatnia bowiem, nienasycona w swych pragnieniach i represyach względem Niemiec, gotowa z małych chmur zrobić wielki deszcz i z błachych drobnych powodów wzniecić nową wojnę, w którejby musiała i Anglia zbrojnie wystąpić. Otóż podać rękę takiemu przyjacielowi nie ma odwagi Anglia, a to zapatrywanie podzielają prawie że wszystkie państwa europejskie. Anglia rozumie i uwzględnia obawy Francyi przed Niemcami, ale znowu z drugiej strony bierze pod rozwagę, iż z powodu histeryi jednego osobnika, nie można wszystkich wsadzić do zakładu dla umysłowo chorych.

To jest przyczyną tego nerwowego nastroju społeczeństwa francuskiego, tego braku zaufania do własnych kierowników, a wreszcie ataków na tych ostatnich. Upadek p. Brianda był niczem innem jak tylko podkreśleniem przez jego przeciwników uległości wobec Anglii, a Francya przedewszystkiem obawia się, aby wszelkie zdobycze na Anglii nie były zbyt drogo okupione. We wszelkiej ustępliwości widzi wielką ofiarę, na którą z drżeniem i niepokojem spogląda. Oświadczenie to zupełnie wystarczało, do usunięcia biegłego polityka, ale wedle zdań francuskich, uległego, a na jego miejsce postawiono „nieugiętego męża" p. Poincare'go.

Być w opozycyi i walić pięknemi argumentami i obiecankami jest rzeczą bardzo łatwą. Trudniejszą jednakowoż rzeczą jest naprawić owe „błędy" i spełnić te barwne obietnice. Pierwsze kroki p. Poincarego dowiodły, iż mamy człowieka rzeczywiście nieugiętego i bezwzględnego. Czyż jednak bezwzględne stanowisko przyniesie korzyść, to jest wielkiem pytaniem. Jest to wprawdzie srogi, ale pusty ryk lwa na pustyni, który nikogo ani nie przeraża, ani nie pociesza. **grs.**

Przegląd gospodarczy

O NAJWYŻSZĄ IZBĘ GOSPORDARCZĄ. Dn. 25 lutego odbył się w sali krakowskiego Towarzystwa ekonomicznego odczyt tow. posła M. Niedziałkowskiego na temat naczelnej Izby gospodarczej. Odczyt ten był przyjęty z nadzwyczajnem uznaniem dla prelegenta, który nakreślił ogólny schemat przyszłej Izby gospodarczej nadzwyczaj zręcznie, zwracając uwagę na przyczynę założenia owej Izby, jak i na jej kompetencyę. Wojna światowa zniszczyła przemysł i zrujnowała życie gospodarcze wielu państw europejskich. Obowiązek podniesienia przemysłu i handlu ciąży na parlamencie. Niestety parlament zajęty sprawami politycznemi, a zbyt mało uwagi i czasu pozostawia dla spraw gospodarczych. Otóż te funkcye parlamentu ma przyjąć na siebie Najwyższa Izba Gospodarcza. Prelegent trafnie zauważył, iż do rozwiązania problemów gospodarki i polityki społecznej trzeba ludzi o wielkiem wykształceniu i zdolności, a w naszym Sejmie, złożonym w trzech czwartych części z chłopów, mających tylko swe drobno-partykularne interesa na głowie, jest trudno wymagać zrozumienia spraw ogólno-państwowych. Że u nas potrzeba takiej Izby, tego dowodzi bodaj dewaluacya naszej waluty, która jest wykładnikiem stanu gospodarczego naszego państwa. Otóż owa Izba gospodarcza ma być odrębnem ciałem państwowem, poświęconem sprawom gospodarczym i polityce społecznej. Izba będzie miała prawo opcyi i inicyatywy ustawodawczej. Skład Izby i ilość przeszczególnych Izb, wchodzących w tą Naczelną Izbę nie jest jeszcze dokładnie znany. Ważnym jest artykuł o tworzeniu specyalnej Izby pracy najemnej, do którejby wchodzili przedstawiciele pracodawców i wyrobników. Opracowanie programu gospodarczego państwa ma również należeć do Izby. Jak widzimy z wyżej przedstawionych wywodów, Izba ta miałaby pierwszorzędne znaczenie dla rozwoju państwowego i mogłaby rozwiązać zadania ciężkie i nierozwiązalne, bo podnieść przemysł i handel z dotychczasowego zastoju i naprawić finanse, do dnia dzisiejszego nie wyleczone.

ZJAZD DELEGATÓW PRZEMYSŁU NAFTOWEGO I RAFINERYJNEGO. W Borysławiu odbyła się dnia 19 lutego konferencya delegatów przemysłu naftowego i rafineryjnego, w celu poprawy bytu robotników tychże gałęzi przemysłu. Stwierdzono, iż z powodu licznego wynagrodzenia robotników przychodzi we wszystkich ośrodkach przemysłu naftowego do scesyj między robotnikami a przemysłowcami. Ci ostatni bowiem nie zważając na uchwałę z 6 października 1921 r., nie chcą zgodzić się na zwyżkę płacy. Stosownie bowiem do tej uchwały mieli przemysłowcy, po porozumieniu się z robotnikami, co miesiąc regulować płacę, odpowiednio do zwyżki cen artykułów spożywczych. Wzamian za to robotnicy zrzekli się ulgowej aprowizacyi, zamieniając ją na gotówkę. Tymczasem przemysłowcy zapominają o tej ugodzie, a położenie robotnika pogarsza się z dnia na dzień. Z trudem potrafi sobie zapewnić robotnik egzystencyę, tembardziej, iż w okręgach przemysłu naftowego drożyzna ustawicznie wzrasta. W celu poprawy tych stosunków zjazd borysławski uchwalił zwołać wspólną konferencyę na 28 lutego, w której ma przyjść do ostatecznego porozumienia się robotników z przemysłowcami. O ile jednak delegaci tych ostatnich nie zjawiliby się, Związek robotników przemysłu górniczego będzie uważał umowę za zerwaną i wyciągnie odpowiednią konsekwencyę. **— grs.**

ROBOTNIK DRZEWNY

DO ZARZĄDÓW WSZYSTKICH ODDZIAŁÓW ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH! Ze względu na potrzebę zestawienia rachunkowego za rok 1921 wzywamy wszystkie oddziały do jaknajszybszego przysyłania obrachunków.

Również apelujemy do Zarządów wszystkich oddziałów, ażeby lojalnie wykonały uchwały plenarnego posiedzenia z dnia 10 i 11 grudnia z. r. i **zbierały składki** w myśl **Okólnika** rozesłanego, na głodujących w Rosyi.

Jeszcze raz przypominamy **o potrzebie przysyłania obliczeń co miesiąc**, a to ze względu na zbliżający się ogólno-państwowy Kongres Zjednoczenia robotników drzewnych, a prawo do wysłania delegatów na Kongres będą miały tylko te Oddziały, które nie zalegają z obrachunkami w myśl statutu 6 tygodni.

Towarzysze i Towarzyszki! Wzywamy Was do silnego zwarcia się około naszego Związku, gdyż obecny kryzys ekonomiczny, wzmagająca się reakcya, zamachy na 8-godzinny czas pracy, wymagają z naszej strony jak największej siły, celem zorganizowania oporu przeciw zamachom kapitalistycznym. To może nam dać tylko potężny Związek Centralny, oparty na zasadach walki klasowej.

A więc do szeregu! Wstępujcie do Centralnego Związku robotników drzewnych w Polsce.

Za Zarząd Centralny

Kmiecik Michał, przew. **Jaroszewski Bol.**, sekr.

DO ZARZĄDÓW ODDZIAŁÓW WSZYSTKICH! Zwraca się uwagę, że w regulaminach, rozesłanych, zawierających uchwały plenarnego posiedzenia, zaszła pomyłka, a mianowicie z klasy III pozostaje dla grupy nie 6 mk., lecz 3 na wydatki administracyjne. Za Zarząd Centralny: **B. Jaroszewski.**

KRAKÓW. W dniu 27 lutego br. odbyło się posiedzenie Centralnego Zarządu Związku Robotników Drzewnych pod przewodnictwem tow. Kmiecika i w obecności przewodniczącego Centralnej Komisyi Związków zawodowych w Warszawie, posła Tow. Żuławskiego, na którem powzięto jednomyślnie następującą uchwałę:

Wobec niestosowania się Zarządu Oddziału Krakowskiego do postanowień statutu, uchwał Zjazdu i Zarządu Centralnego plenarnego, oraz oświadczenia, że obecnie obowiązujący statut nie jest dla nich wiążący, uchwala się na podstawie § 7 rozwiązanie Zarządu Oddziału krakowskiego 1/I. W miejsce rozwiązanego Zarządu, Zarząd Centralny tworzy stacyę płatniczą, której kierownictwo powierzy wybranym towarzyszom, z grona członków. Z tą chwilą majątek rozwiązanego oddziału przechodzi na własność Centrali, która nim będzie zawiadowała do czasu utworzenia nowego oddziału podjącego się statutowi.

Zarząd Centrali wzywa ogół członków krakowskich, by w tak groźnej dla klasy robotniczej chwili, nie pozwolili na rozbijanie jedności organizacyjnej, przez dotychczasowy Zarząd Oddziału, podporządkowali się obowiązującym uchwałom i wkładki w wysokości uchwalonej przez Zarząd centralny uiszczali na ręce powołanych kierowników stacyi. Zwracamy przytem uwagę, że wszelkie zbierania składek przez osoby do tego nie powołane, jest w myśl statutu niedopuszczalne. Za Centralną Komisyę Związków zawodowych: Zygmunt Żuławski. — Za Zarząd Związku Robotników Drzewnych w Polsce: przewodniczący: Kmiecik Michał, sekretarz: Jaroszewski Bolesław. — Za Zarząd: Pawłowski, Branowizer, Setkowicz, Kurek, Madej, Banka, Frączkowski.

OLESZYCE. W dniu 24 lutego br. odbyło się tutaj zgromadzenie Robotników drzewnych ze wszystkich tartaków okolicznych. Zgromadzenie miało się już odbyć w niedzielę, lecz z powodu zakazu ze strony Starostwa w Cieszanowie nie odbyło się, i dlatego zgromadzenie to to było równocześnie protestem ze strony klasy robotniczej, przeciw niepotrzebnym szykanom ze strony władzy. Robotnicy od południa wstrzymali pracę, we wszystkich tartakach i tłumnie poszli na wiec, ażeby zaprotestować przeciw wyzyskowi ze strony kapitalistów, którzy łamiąc ustawę zmuszają robotników do 12-godzinnego dnia pracy, przy nadmiernie niskich płacach.

Zgromadzeniu przewodniczył tow. Rychlicki, sekretarzował Gorczyński, a obszerny referat o znaczeniu organizacyi klasowej i walce jaką te organizacye prowadzą z kapitalizmem wygłosił tow. Jaroszewski z Krakowa, sekretarz Związku, wzywając wszystkich obecnych do należenia do Centralnego Związku Robotników Drzewnych.

Na zakończenie uchwalono rezolucyę mającą być wniesioną do wszystkich właścicieli tartaków w Oleszycach jak i w okolicy, równocześnie do Starostwa w Cieszanowie, z żądaniem interwencyi, by ustawa o 8-mio godzinnym dniu pracy w Polsce była przestrzegana. Termin naznaczono do 11 marca i spodziewamy się, że władze dołożą wszelkich starań, by nie wybuchł niepotrzebny konflikt we wszystkich tartakach okolicznych.

Odpowiedzialny redaktor: Bolesław Jaroszewski
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.